Cena egz. 10 gr
Rok V Tarnów, dnia 9 maja 1937 r. Nr 19

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Matka Boska Ostrobramska

Po maturze na wieś

W tych dniach odbywają się we wszystkich gimnazjach (starego typu) egzaminy dojrzałości. Zasiada do nich młodzież — jak zawsze — z głębokim przejęciem i niepokojem. Ważny to bowiem moment w jej życiu. Matura kończy jeden jego okres, a otwiera nowy, o wiele cięższy i niepewniejszy. Dziś to przejście z jednego etapu pracy do drugiego przedstawia się dużo poważniej, niż przed kilku jeszcze laty. Dawniej po ukończeniu gimnazjum przechodziło się prosto i łatwo do wyższych studiów. Wybór ich rodzaju i kierunku nie nasuwał większych trudności. Każdy bowiem zawód potrzebował ludzi fachowo wykształconych, wszędzie można było uzyskać pewną posadę. Wprawdzie niejednemu ciężkie warunki materialne w wielkim stopniu utrudniały kontynuowanie rozpoczętych studiów, jednak myśl o pewnej przyszłości, stanowisku krzepiła w trudach i wyrzeczeniach, pobudzała do dalszych wysiłków. I ci zresztą, co poprzestawali na gimnazjum i do wyższych szkół się nie udawali, z łatwością znajdowali w różnych instytucjach i urzędach zajęcie i pożytecznie ku własnemu zadowoleniu mogli służyć społeczeństwu. Dla każdego zdolnego i chętnego było miejsce.

Dziś sytuacja przedstawia się bez porównania gorzej, a nawet wprost beznadziejnie. Już same studia uniwersyteckie dla przeważnej części absolwentów są marzeniem nieziszczalnym z braku zupełnego odpowiednich zasobów finansowych. Jeśli bo jeszcze co niektóry gospodarz ze wsi może się zdobyć na posyłanie syna do gimnazjum w pobliskim mieście, gdzie mu i stancję tańszą wynaleźć i dowieźć co łatwiej można i na opłatę szkolną w ten czy inny sposób obniżoną jakoś wytrzasnąć, czy chociażby pożyczyć, to już żadną miarą nie jest w stanie dalej łożyć na jego studia w Krakowie, Lwowie, czy Warszawie. Z tego więc powodu tylko nieznaczny procent absolwentów, co mają zamożniejszych rodziców, udaje się dzisiaj na wyższe studia. Inni muszą na gimnazjum, na maturze kończyć swe wykształcenie.

Beznadziejne jest ich położenie. Nie mogą oni znaleźć dla siebie żadnego zajęcia w obecnych czasach, kiedy nawet ludzie z fachowym, wyższym wykształceniem i dyplomami muszą całe lata czekać na posadę i niejednokrotnie zadowalać się najmarniejszą płacą. Z konieczności więc przedłużają swój bezcelowy pobyt w domu, czekając lepszych czasów.

Najgorsza jest dola tych, co muszą wracać — z maturą! — na wieś. Cóż ich tu bowiem czeka? Nędza, nuda, stopniowe zatracanie nabytych wiadomości, których nie ma gdzie i czym odświeżyć i pogłębić, coraz większa depresja duchowa i moralna. Bo jeszcze ci, co mają rodziców w mieście i tam pozostają, chociaż również stają w szeregach bezrobotnych inteligentów, prędzej jakoś i znośniej żywot swój czymś wypełnić mogą. Mają kolegów, różne organizacje i towarzystwa, rozrywki, biblioteki, czytelnie, kluby sportowe, kino, radio, gazetę co dzień i t. d. Łatwiej im też zabiegać, informować się, starać o jakąś pracę, posadę. Pomagają krewni i znajomi, w magistracie, urzędzie, różnych przedsiębiorstwach, w miejscu, czy gdzie indziej — co wszystko podtrzymuje na duchu, ożywia, chroni przed nudą i depresją.

Inaczej na wsi. Tu maturzysta, choć to jego rodzinne środowisko, czuje się samotnym i obcym. Przez szereg lat przywykał do innego świata, o innym, treściwszym, pełniejszym, wytworniejszym życiu marzył, uzyskany dyplom — zdawało się — otworzy do niego wejście, a tu trzeba zawrócić tam, skąd się wyszło — na wieś, do domu, gdzie często bez światła, mydła, cukru, bez książki, gazety, zeszytu musi się obchodzić. Rozrywki poza chyba pomaganiem przy robotach w polu, przy żniwie, koło siana — żadnej. Nie ma skąd książki, gazety wypożyczyć, nie ma czym żywiej na serio się zająć.

Z kolegami wiejskimi, czy starszymi trudno nawiązać szczerą i trwalszą łączność. Wszyscy bowiem odnoszą się do takiego niedoszłego „pana" z chłopskiego rodu z wyraźną niechęcią i nieufnością. Na temat jego „szkół", książkowej mądrości, odmiennych, pańskich, miastowych pojęć, zapatrywań i wymagań nie szczędzą różnych przymówek i złośliwych uwag. Jest on bowiem przedstawicielem, przyszłym członkiem tego obcego, wygodnego, leniwego, zamożnego świata miejskiego, inteligenckiego, urzędniczego, do którego wieś instynktownie odnosi się z chłodem, zawiścią i wprost nienawiścią. Przyczyn tego zjawiska nie będziemy tu wyjaśniali. Tkwią one głęboko w historii naszego narodu, w jego obecnej strukturze społecznej i politycznych nieporozumieniach ostatnich lat. Stwierdzamy tylko, że często tego rodzaju uprzedzenia i nastawienia stanowią główną przeszkodę, utrudniającą bliższe zżycie się tych chłopskich, ze średnim wykształceniem synów ze swym rodzimym środowiskiem wiejskim przez czas swego przymusowego bezrobocia.

Przeszkodę tę, tę szkodliwą zaporę uprzedzeń, obojętności i zawiści należy raz na zawsze usunąć. Tym zdolnym wykształconym synom ludu, co po ukończeniu gimnazjum z konieczności na wieś dziś wracają, trzeba w niej po prostu zrobić miejsce. Wieś powinna ich niejako wchłonąć, zatrzymać u siebie, dla swego dobra ich zdolności, wiadomości, siły i zapał wykorzystać. Powinna ich otoczyć troskliwą opieką, okazać im serce, życzliwość, radość z ich posiadania. Bo książki i szkoły wcale im nie przewróciły w głowie, nie odebrały miłości i przywiązania do wsi rodzinnej, nie zobojętniły ich na jej tak ciężkie życie, potrzeby i udręki. Wprawdzie nie myśleli może o powrocie po zdaniu matury na wieś, marzyli o dalszych, wyższych naukach, o zawodzie i karierze urzędnika, sędziego, profesora, lekarza, inżyniera — ale kiedy warunki sprawiły inaczej, kiedy na rok, dwa, trzy — może na dłużej — przyszło im pozostać w domu, to na pewno ich najszczerszym pragnieniem jest przez czas ten jak najwięcej dobrego dla swej wioski rodzinnej zrobić. A mogą istotnie wiele zdziałać. Pola do pracy nie brakuje. Ileż to dziedzin umysłowego, higienicznego, organizacyjnego, obywatelskiego, gospodarczego życia wsi jest nietkniętych właśnie z braku odpowiednich, wykształconych i chętnych pracowników. Niechże tedy, skoro tylko do pracy tej wdzięcznej i pożytecznej ci młodzi entuzjaści stają, umożliwi im się ją, by znaleźli w niej sami zadowolenie i uodpornienie duchowe przeciwko zabójczym nastrojom i stanom zniechęcenia, moralnej depresji i pesymizmu, a wieś polska odniosła z ich „pracowitego bezrobocia" jak największe korzyści.

M. S.



SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA NIEDZIELĘ PODCZAS OKTAWY WNIEBOWSTĄPIENIA.

Wonczas rzekł Jezus uczniom Swoim: „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam poślę od Ojca — On, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, On o Mnie świadczyć będzie. Wy także świadczyć będziecie, gdyż jesteście ze Mną od początku. To wam powiedziałem, abyście się nie zrażali. Wyklucza was z bożnic; przyjdzie nawet godzina, że każdy, kto was zabije, mniemać będzie, że Bogu składa ofiarę. To zaś uczynią wam, bo nie poznali Ojca, ani Mnie. Ja jednak to wam powiedziałem, abyście, gdy nastanie ich godzina, przypomnieli sobie, że o tym wam mówiłem“.

(Jan 15).

■

Bóg jest! (II)

Nikt temu nie przeczy, że na ziemi jest życie. Żyją rośliny, zwierzęta i ludzie. Powstaje jednak pytanie: skąd się wzięły istoty żywe na ziemi. Życie, jak każde inne zjawisko, musi mieć swoją przyczynę, bo bez przyczyny nic się nie dzieje. Skąd więc mają życie rośliny, zwierzęta i ludzie? Obecne rośliny, drzewa wyrastają z nasion; zwierzęta i ludzie mają swoich rodziców. Ale skąd się wzięły pierwsze rośliny, zwierzęta i pierwsi ludzie?

Mówią niektórzy i piszą, że pierwsze życie samo powstało. Bardzo dawno, w warunkach korzystnych, powstała z nieżywego, martwego materiału pierwsza istota żywa. To pierwsze życie potem rozwinęło się w życie roślinne, zwierzęce, a nawet ludzkie.

Już dość dawno wymyślili ludzie to przypuszczenie, ale dotąd nie zyskało uznania wszystkich. Nawet ludzie uczeni nie godzą się na to twierdzenie. Owszem, wykazali i wykazują, że z nieżywego nie powstanie istota żywa. Nikt bowiem nie da tego, czego sam nie ma.

Musi więc być inna przyczyna życia, przyczyna taka, która istnieje poza światem, która sama posiada życie w całej pełni. A więc Bóg, bo w nim jest pełność życia. I dlatego wnioskujemy: Jest Bóg, bo jest życie na świecie. Gdyby nie było Boga, nie byłoby i życia.

W świecie jednak nie tylko istnieje życie, ale też panuje w nim niezwykły porządek. Wszystko zmierza do celu i cel ten osiąga. Przyglądnijcie się np. ziarnku pszenicy, a będziecie zdumieni. Kawałek białka, nic więcej. Jeśli go zasiejemy — wyrasta tkanina żywa, której nie potrafi zrobić żadna fabryka. Rośnie źdźbło do góry, a korzenie zapuszcza w głąb. Skąd wie to ziarenko, że źdźbło powinno się piąć w górę, ku słońcu, a korzeń iść w ziemię. Żeby łodyga była silna, w pewnych miejscach tworzą się na niej kolanka. Skąd wiedzą korzenie, jakie pożywienie czerpać z ziemi? Ziarnko pszenicy nie ma mózgu, nie ma woli, nie ma zmysłów — a jak wspaniale pracuje!

W całym świecie jest takie celowe, mądre działanie. Słońce wschodzi i zachodzi codziennie o oznaczonym czasie. Księżyc zmienia się regularnie, gwiazdy na niebie są w szalonym biegu — ale biegną w porządku i nie zbaczają z wytyczonej drogi. Na ziemi zmieniają się regularnie pory roku; zawsze o pewnej godzinie jest dzień i noc; corocznie zielenią się i kwitną drzewa i inne rośliny, przynoszą owoce. Wszystkie stworzenia zachowują swoje właściwości: np. jaskółka, która się u nas w tym roku wylęgła, z nadejściem jesieni staje się dziwnie niespokojna i odlatuje daleko na południe. Przecież nie zimowała jeszcze u nas w kraju, a zatem nie może wiedzieć, że tu jest mróz i musiałaby marnie zginąć. Działa tu instynkt, który pcha jaskółkę na południe, gdzie można przezimować. Pająk zawsze w ten sam sposób snuje swoją siatkę, by chwytać owady. A co za cudna praca u pszczół! Nie mówię już o człowieku, którego budowa jest prawdziwym arcydziełem!...

Wszystko to musi mieć przyczynę. Ktoś musiał to obmyśleć i zaprowadzić. A wielki to być musiał rozum, bo rozum ludzki ledwie że odkrywa te cudne urządzenia w świecie i w człowieku — ale go nie stać, by coś podobnego stworzyć. Wielkie poczynili ludzie wynalazki, ale te wszystkie wynalazki na tym polegają, że ludzie podpatrzyli prawa przyrody i świata i wyzyskali do swoich celów. Skąd jednak są prawa w przyrodzie, tak celowo i mądrze działające?

Jest Bóg i musi być Bóg — gdyż bez Boga nie mógłby ten porządek istnieć. On go zaprowadził i On nad nim czuwa. **P.**

■

KALENDARZYK

Maj

9 N. W oktawie Wniebowstąpienia. **Św. Grzegorz** Nazjanzeński, biskup, bronił odważnie Kościoła przeciw Arianom. Zmarł w r. 390.

10 P. **Św. Antonin,** rodem z Florencji, w 16 roku życia wstąpił do O. O. Dominikanów. Był arcybiskupem Florencji, gdzie zasłynął cnotami. Umarł w r. 1459.

11 W. **Św. Mamert,** arcybiskup francuski, zmarł około r. 480.

12 Ś. **ŚŚ. Nereusz i Achilleus,** męczennicy z czasów Domicjana.
Św. Pankracy, jako 14-letni chłopczyk poniósł śmierć męczeńską za wiarę.

13 C. **Św. Robert Belarmin,** Jezuita, Kardynał, Doktór Kościoła. Umarł w r. 1621. Kanonizowany w r. 1930.

14 P. **Św. Bonifacy,** zmarł śmiercią męczeńską po okrutnych torturach około r. 300.

15 S. **Św. Zofia,** miała 3 córki, którym dała imiona: Wiara, Nadzieja, Miłość. Wszystkie córki poniosły śmierć męczeńską.
Wilia Ziel. Świąt — post ścisły.

Świat, co widzi na ludziach tylko zwierzchnią stronę,
Pobłażliwiej spogląda na błędy złocone,
I nieraz jedną zdrożność, w jednym prawie czasie
Inaczej widzi w płótnie, inaczej w atłasie.

St. Bogusławski.

Wilno i jego pamiątki

Do dziś dnia nie mogę zapomnieć mej pielgrzymki do Wilna. Stanowi ona w mym życiu jedno z najpiękniejszych wspomnień. A przecież miałem to szczęście, że modliłem się w grocie cudownej w Lourdes, a nawet mogłem ucałować Grób Święty w Jeruzalem, śpiewać kolędy w Betlejem i odmawiać z niesłychanym przejęciem „Anioł Pański" w Nazaret. A jednak wspaniałość i dostojność tych wrażeń i uniesień nie przesłania wcale wspomnień o Tej, „co w Ostrej świeci Bramie..."



Wilno! Ileż z tym miastem wiąże się wspomnień historycznych. Początek jego ginie w mrokach dziejowych. Pierwszą historyczną wiadomość o tym grodzie, leżącym przy ujściu Wilejki do Wilii, mamy z roku **1323**, z czasów panowania Wielkiego Księcia Giedymina. A później cały szereg faktów historycznych o wybitnym znaczeniu rozgrywa się w tym mieście. Władysław Jagiełło zostawszy po przyjęciu chrześcijaństwa i poślubieniu Jadwigi królem polskim, przyjechał do Wilna i tu w roku **1387** odbył się chrzest pogan. Ustanowił następnie namiestnikiem ziemi wileńskiej Skirgiełłę, a potem Witolda uczynił wielkim księciem litewskim, dając mu za stolicę Wilno. Odtąd dzieje Wilna i ziemi wileńskiej ściśle są złączone z dziejami Polski. Gdy nastąpił rozbiór Polski, Wilno zostało zajęte przez wojska rosyjskie. Kiedy Kościuszko w roku 1794 walczył o wolność i Wilno pod dowództwem Jakuba Jasińskiego zerwało na krótki czas pęta niewoli. W roku 1812 gościło zwycięską armię Napoleona — i było również świadkiem sromotnej klęski wielkiego cesarza Francuzów. Kiedy po wojnie europejskiej Polska odzyskała byt niepodległy — ziemia wileńska była jeszcze zajęta przez bolszewików.

Dopiero dnia 19 kwietnia **1919** r. rano w **Wielką Środę** wpadła nagle do Wilna pierwsza dywizja Legionów polskich pod dowództwem generała Śmigłego-Rydza i zdobywając dom za domem, ulicę za ulicą, opanowała miasto. Na drugi dzień wjechał do Wilna Józef Piłsudski, entuzjastycznie witany przez ludność. Jeszcze raz to miasto wpadło w ręce bolszewików w roku 1920. Odzyskał je dla Polski dnia 9 października 1920 r. generał Lucjan Żeligowski.

Takie ot wspomnienia historyczne cisnęły mi się do głowy w czasie długiej, bo przeszło 20-godzinnej podróży z Tarnowa do Wilna. A serce wyrywało się do tej chwili, kiedy można będzie uklęknąć przed Cudownym Obrazem Matki Bożej Ostrobramskiej.

— — — — — — — — — —

Kaplica Ostrobramska znajduje się na wysokim łuku kamiennym, który niby most wznosi się nad ulicą. Jest to jedna z 9 dawnych bram miejskich, zwana **Ostrą**. Na tym łuku wybudowana jest kaplica. Na jej fasadzie widnieje już z dala napis: **Matko miłosierdzia — pod Twoją obronę uciekamy się!** W kaplicy znajduje się rzecz najcenniejsza: Obraz Cudowny M. B. Ostrobramskiej, cel dalekich pielgrzymek.

Obraz ma 2 metry wysokości, zaś szerokości 1 m. 63 cm. Najświętsza Maria Panna jest bez Dzieciątka, ze skrzyżowanymi na piersiach dłońmi, z lekko pochyloną głową i spuszczonymi oczyma; posiada oblicze o niezwykłym spokoju, wdzięku i słodyczy.

Z wyjątkiem twarzy i rąk Matki Bożej okrywa obraz srebrna, kuta ręcznie, wyzłocona w ogniu szata, strojna w kwiaty. Głowę Najświętszej Marii Panny otacza srebrny, promienisty nimb. Nad głową widnieją dwie korony: jedna Królowej niebios, druga Królowej Polski.

Całe wnętrzne kaplicy wyłożone jest srebrnymi i złotymi wotami. **Jest ich przeszło czternaście tysięcy!** Świadczą one o bogactwie łask, które wierni, modlący się do Tej Matki Miłosierdzia, otrzymali za Jej przemożnym wstawiennictwem.

— — — — — — — — — —

Poza kaplicą Ostrobramską Wilno ma setki rzeczy, godnych zwiedzenia. Wejdźmy np. do **bazyliki archikatedralnej.** Jest to kościół pod wezwaniem św. Stanisława i Władysława, ufundowany w roku **1387** przez Władysława Jagiełłę. Widział on w swych murach prawie wszystkich królów polskich, począwszy od Jagiełły; byli tu koronowani mitrą wielkoksiążęcą Witold i jego następcy. Tu w roku **1495** odbył się ślub Aleksandra Jagiellończyka z Heleną, córką Iwana III., a w roku **1562** Katarzyny Jagiellonki z Janem, królewiczem szwedzkim. W roku 1921 otrzymała katedra od papieża Benedykta XV. tytuł bazyliki. Wspaniałe wnętrze bazyliki zdobią ogromne obrazy; pod ołtarzem jest pieczara, gdzie pono miał płonąć „znicz", pogański ogień; przychowywano tam węże; obok miała być świątynia Perkunasa i mieszkania wajdelotów, czyli kapłanów pogańskich.

W jednej z kaplic bazyliki spoczywają szczątki **świętego Kazimierza,** królewicza. Młodzież z całej Polski składa tu hołd świętemu królewiczowi, bo-

haterowi cnoty czystości. Ponadto spoczęli w podziemiach tej bazyliki książę Witold i jego żona Anna, król Aleksander Jagiellończyk, Barbara Radziwiłłówna i wielu innych książąt i dostojników duchownych.

Jagiełło ufundował również kościół **św. Jana.** W nim znajduje się pomnik **Adama Mickiewicza** przy ścianie, gdzie wieszcz, będąc studentem, zwykł



Kościół św. Katarzyny

był słuchać nabożeństw. Dalej widzimy pomniki: Odyńca, Syrokomli, Hieronima Strojnowskiego i innych.

Żadną już miarą nie wolno pielgrzymowi opuścić **kościoła św. Piotra i Pawła na Antokolu.** Kościół ten: „gra, śpiewa, prowadzi monologi i dialogi“ — tak cudne ma i wspaniałe wnętrze. Zbudowany jest na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. Kto nie był w Rzymie, będzie miał do pewnego stopnia wyobrażenie, jak bazylika rzymska wygląda. W tym kościele w lewym ołtarzu jest w niszy cudowna figura Pana Jezusa. W lewej nawie przy ścianie znajduje się ołtarz z obrazem Matki Boskiej Łaskawej, kruszącej strzały morowej zarazy, rzucane przez Jej Syna Sędziego.

Przy Ostrej Bramie jest **kościół św. Teresy,** dalej klasztor Bazylianów, gdzie na I. piętrze byli w latach 1823—24 więzieni Filareci, a wśród nich **Adam Mickiewicz.** Za placem Ratuszowym jest kościół św. Kazimierza, gdzie **bł. Andrzej Bobola** otrzymał święcenia kapłańskie. Niżej w zaułku Bernardyńskim, w domku Nr. 11 w podwórzu na lewo na parterze, mieszkał Adam Mickiewicz. Zaułek prowadzi na placyk, na którym stoją trzy kościoły: **kościół św. Michała** z cudownym obrazem Matki Bożej, **kościół św. Franciszka i Bernardyna,** oraz **kościół św. Anny,** perła architektury; świątynia ta zachwyca harmonijnością szczegółów i zda się być utkaną z koronek. Ponadto pobożny pielgrzym odwiedzić może na placu Napoleona **kościół św. Krzyża,** z cudownym obrazem Matki Bożej, oraz **kościół św. Katarzyny** przy ulicy Wileńskiej, przed którym jest pomnik Stanisława Moniuszki.

Nikt z pielgrzymów nie opuści Wilna, by nie wyspinać się na wznoszącą się tuż przy mieście **górę Trzykrzyską.** Na tej górze, według legendy, ponieśli za Olgierda śmierć męczeńską na krzyżach pierwsi w Wilnie Franciszkanie. Dziś na szczycie tej góry widnieją z dala trzy białe krzyże.

Trudno wyliczać wszystkie osobliwości Wilna. Wspomniałem tylko o kościołach, opuszczając inne budowle, jak **Uniwersytet Stefana Batorego, Pałac Reprezentacyjny Rzplitej Polskiej, obserwatorium astronomiczne** i tyle innych budowli, pomników i cennych pamiątek. A już niezapomnianych wrażeń doznać można, obserwując z **góry Zamkowej** miasto, przedmieścia i malownicze okolice Wilna.

Stąd czyż można się dziwić, że każdy, kto dokładniej zwiedził Wilno, wynosi zeń najpiękniejsze, nigdy niezapomniane wrażenia? Czyż można się dziwić, że serce pobożnego pielgrzyma po powrocie z Wilna już zawsze tęskni do Tej, „co w Ostrej świeci Bramie“, skąd zaczerpnęło tyle łask, tyle pociechy i otuchy? Wędrowiec.

Z życia

Palec Boży

W roku 1932 zatonął niedaleko miasta Nantes okręt „St. Philibert“, pochłaniając w odmętach morza setki ofiar ludzkich. Wiadomość o katastrofie wstrząsnęła Francję do głębi. Rozmaicie tłumaczono w pismach katastrofę, dopatrując się naturalnych tylko przyczyn. Mieszkańcy Nantes opowiadali między sobą, że to widoczny palec Boży.

14 czerwca 1932 roku miała się odbyć w Nantes publiczna procesja z Najśw. Sakramentem. Gazeta komunistyczna „Travailleur“ („Robotnik“) wzywała tamtejszych rodziców, ażeby przez wycieczkę na morze zademonstrować przeciwko procesji. Organizatorami wycieczki byli masoni i komuniści, którzy przygotowali dla pasażerów niespodziankę. Na okręt zabrano wiele chorągiewek, transparentów, które wyśmiewały Boga i uczucia katolickie. Planowano procesję szyderczą na okręcie. Przygotowane na ten cel chorągiewki i transparenty na nic się nie zdały. Pół godziny przed rozpoczęciem bluźnierczych scen okręt zaczął tonąć, a z nim setki ludzi. Tylko znikoma liczba zdołała się uratować.

Pewna siedmioosobowa rodzina uniknęła śmierci dzięki sześcioletniej córce, która w żaden sposób nie chciała wejść na okręt, ale prosiła, by mogła w procesji sypać kwiaty przed Najśw. Sakramentem. Rodzice nie chcieli jej samej zostawić i ze złością musieli się wrócić do domu. W krótkim czasie się przekonali, że im cześć dziecka do Najśw. Sakramentu uratowała życie.

Bluźnierczy pochód

Coraz częściej się słyszy o różnych bluźnierstwach bezbożników i komunistów. Bóg miłosierny nie karze od razu przestępców, bo czy wcześniej, czy później sprawiedliwość ich dosięgnie. Od czasu do czasu jednak karze bluźnierstwo zaraz na przestrogę i opamiętanie zaślepionych.

„Köln. Volkszeitung“ podała z 18 czerwca 1931 takie zdarzenie: Przejezdny klub kręglarzy urządził w Bacharach nad Renem w niedzielę, w oktawie Bożego Ciała, pochód przez ulice miasta, który wzbudził oburzenie wśród mieszczan. Na przedzie szedł mężczyzna, niosąc naturalnej, ludzkiej wielkości lalkę. Za nim szli członkowie ze świecami w rękach. Wszyscy mruczeli jakieś wezwanie, naśladujące modlitwę katolików. Cały ten pochód ośmieszał procesję Bożego Ciała. Nawet protestanci oburzali się na widok tych bluźnierstw.

Pewien pan kilka razy zwracał im uwagę. Żona jego z obawy, by nie doszło do bitki, prosiła go, by się nie mieszał i dodała głośno: Pan Bóg jest sprawiedliwy, będą kiedyś żałować. — W kilka godzin potem ów mężczyzna, który niósł lalkę, padł nagle trupem...



Parafianie szczepanowscy w Chicago uczcili 900 rocznicę urodzin św. Stanisława Biskupa i Męczennika

Dawni Parafianie szczepanowscy w Chicago tworzą osobny klub. Ważniejsze rocznice obchodzą uroczyście.

Do jednej z najpiękniejszych uroczystości — pisze tamtejszy „Dziennik Związkowy" — można zaliczyć uroczystość, jaką obchodził w ubiegłym roku Klub Parafii Szczepanów, z okazji 900-lecia urodzin św. Stanisława Szczepanowskiego B. i M. Dla upamiętnienia tej rocznicy, jak również uczczenia św. Stanisława, odprawioną była uroczysta Msza św. w kościele św. Szczepana 10 maja o godz. 10 rano.

Uczestnicy zebrali się w sali parafialnej, poczem w barwnym pochodzie ruszono do kościoła na Mszę św., którą odprawił ks. Franciszek Piwko.

Piękne, okolicznościowe kazanie wygłosił miejscowy proboszcz ks. Szczepan Bubacz, przedstawiając żywot św. Stanisława. Po nabożeństwie było wspólne, pamiątkowe zdjęcie fotograficzne.

Wieczorem w pięknie przybranej sali, gdzie na estradzie ustawiono obraz św. Stanisława, rozpoczęto program, który zagaił prezes p. Józef Żurek, prosząc gości, by zajęli miejsca na estradzie, jak również na sali, poczem powołał na przewodniczącego p. Józefa Drąga, a na sekretarkę p. Marię Volk.

Krótko a serdecznie przemówił p. Drąg, unosząc nas myślą w rodzinne strony, z których mamy tyle miłych sercu wspomnień.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnu amerykańskiego i polskiego, uczestnicy obchodu odśpiewali nigdy niezapomnianą pieśń „Witaj św. Stanisławie". Następnie przewodniczący poprosił do przemówienia zacnego gościa, ks. proboszcza Bubacza. Mówca w serdecznej przemowie podnosił zasługi Klubu, a wyrażając mu pochwałę, oświadczył, że młodzież tu zrodzona nigdy polskości nie zatraci, jeżeli jej ojcowie będą utrzymywać ducha polskiego i wpajać w nią takie historyczne daty, jak 900-lecie urodzin św. Stanisława. Piękne to przemówienie nagrodzono serdecznymi oklaskami.

Za deklamację, którą pięknie i z uczuciem wypowiedziała mała Elżbietka Pacura, otrzymała burzę oklasków i bukiet róż.

Był także odczytany list z Polski od ks. W. Mendrali, proboszcza w Szczepanowie, w którym wyraża uznanie dla rodaków na obczyźnie za ich przywiązanie do wiary i stron ojczystych. Również nadesłał nam program tych niezwykłych uroczystości, jakie się odbywały w parafii Szczepanów.

Na zakończenie przewodniczący złożył podziękowanie wszystkim uczestnikom w imieniu komitetu i zarządu.

Nastrój był tak miły i serdeczny, że dzień ten pozostanie na długo wszystkim w pamięci.

*

Dla upamiętnienia tej wielkiej rocznicy, członkowie Klubu Parafii Szczepanów w Chicago postanowili zakupić trzy dzwony do bramy cmentarnej św. Stanisława w Szczepanowie i w tym celu nadesłali 1312 zł. 50 gr.

Program pielgrzymki wileńskiej ustala się następująco:

Pociąg wyruszy 12 czerwca br. z **Grybowa** o godz. 9 rano. Pątnicy z Nowego Sącza, Krynicy, Krościenka i t. d. dojadą pociągiem osobowym na godz. 8.24. Pociąg pątniczy będzie ich oczekiwał.

Zatrzymywał się będzie: Stróże, Bobowa, Ciężkowice, Gromnik, Tuchów, Tarnów. Z Bochni dojadą pątnicy zwyczajnym pociągiem do Tarnowa na godz. 10.30.

Z Tarnowa, Dębica, Mielec, Tarnobrzeg, Sandomierz, Lublin — **Wilno** przyjazd 13 czerwca br. o godz. 7 rano.

Po opuszczeniu pociągu — procesjonalnie do Ostrej Bramy na uroczyste nabożeństwo JE. Ks. Bpa Ordynariusza Dra Fr. Lisowskiego.

Szczegółowy program podany zostanie na miejscu.

W drugi dzień (do woli) urządzi się wycieczki: do **Werek** parostatkiem: 1 zł. tam i z powrotem, — do **Trok** autobusem: 4 zł. tam i z powrotem.

Kto nie weźmie udziału w wycieczkach, zwiedzał będzie Wilno pod kierunkiem przewodników.

Tego dnia wieczorem odjazd do Warszawy, przyjazd rano. Program zwiedzania poda się w pociągu.

Cały czas noclegi będą w pociągu. Każdy będzie miał numerowane miejsce, materac i poduszkę. Noclegi już będą opłacone z nadesłanej kwoty.

W Warszawie z nadesłanej kwoty starać się będziemy opłacić tramwaje, wstępy do muzeów i ogrodu zoologicznego.

Uwaga: Na każdym bilecie pątnik będzie miał podany wagon, oznaczony literą alfabetu i numerem przedziału.

W każdym wagonie będzie umywalnia. — Z Warszawy wraca pielgrzymka przez Częstochowę, Kraków, Tarnów do Grybowa. — W pociągu będzie specjalny wagon, w którym Komitet postara się o urządzenie bufetu. — Radio urozmaici i uprzyjemni przejazd.

Komitet Pielgrzymki.

Zasługi bł. Kingi dla Polski

(Dokończenie).

Z obroną sprawiedliwości względem niewinnych i uciśnionych łączy świętą panią **czynne miłosierdzie** dla ubogich i cierpiących. Wspierała czym mogła wszelkiego rodzaju nędzę, upatrując w maluczkich samego Chrystusa. Ze stołu swego książęcego brała dla siebie co było najskromniejsze, a wykwintne potrawy zanosiła chorym i ubogim.

Nierzadko wtedy i w Polsce spotkać można było trędowatych. Tym najnieszczęśliwszym usługiwała Kinga z szczególną pieczołowitością, niezrażona ani widokiem ich ran, ani wstrętną wonią gnijącego za życia ciała. Głosi nawet legenda, że pocałunkiem leczyła trąd. „I ta, co nie chciała zostać matką według praw przyrody, została matką wedle praw miłości ewangelicznej. Ile było biednych i cierpiących w kraju, tyle dzieci liczyła bł. Kinga". Tak mówi o niej ks. Antoniewicz.

Kinga umiała dziwnie połączyć w sobie wybitne cechy charakteru męskiego z czysto kobiecymi. W duszy jej panuje obok męstwa i rozwagi — miłosierdzie, obok energii łagodność, obok stanowczości dobroć.

„Była to **jedna z najbardziej wyrazistych postaci kobiecych dawnej Polski.** A jak żadna inna osobistość wczesnego średniowiecza, zrosła się z życiem i niedolą narodu. Życie bł. Kingi odznacza się rysami wyjątkowej, niekobiecej energii; jest jednym pasmem czynów. Męskość usposobienia, zmysł organizacyjny, umiejętność rozrządu — oto cechy, znamionujące córkę Beli IV. w czasie całego jej życia i pracy, Polsce ofiarowanej" [1]).

Że tak było istotnie, dowodem tego usilne i natarczywe prośby wszystkich stanów Polski, by po śmierci męża w roku 1279 objęła rządy.

Schroniwszy się w mury klasztoru PP. Klarysek, który sama w swej drogiej Ziemi sandeckiej wzniosła, nie zapomniała o Polsce. Spełniła obietnicę, daną przy rozstaniu się z ukochanym narodem. „Zagrzebana w murach klasztornych, we dnie i w nocy będę się modlić za wami, błagać i prosić Boga, aby błogosławić raczył radom waszym i pługom waszym, aby to imię Polaka, cnotą i chwałą napiętnowane, po całym rozbrzmiało się świecie; aby cześć Boga i Bogarodzicy zakwitła wśród was i w głębi serc waszych; aby jedność, zgoda, miłość i porządek panowały wszędzie i zawsze — i w sercach waszych i w domach waszych, po drogach i wioskach, zamkach i lepiankach waszych" [2]).

Nie poprzestała jednak Kinga na modłach. Za murami klasztornymi obchodziły ją żywo losy kraju i dawnych jej poddanych. I tu jako Pani Ziemi sądeckiej, którą oddała klasztorowi, hojną dłonią obdarzała kościoły katedralne, parafialne i zakonne drogocennymi szatami i naczyniami liturgicznymi. Otwartą i szczodrą była też jej ręka dla ubogich, sierót, wdów, pielgrzymów, przychodniów i nędzarzy wszelkiego rodzaju. Furta klasztorna w ciągłym była oblężeniu.

Nieobojętne jej były losy Polski za panowania Leszka Czarnego. Boleśnie odczuwała przykry spór księcia z Pawłem z Przemiankowa, biskupem krakowskim, któremu wyjednała uwolnienie z więzienia. Żywo interesowała się walkami o tron krakowski po śmierci Leszka Czarnego w 1289 r., stając po stronie prawego dziedzica Władysława Łokietka przeciw Wacławowi, królowi czeskiemu. I kto wie, czy nie jej modłom przypisać należy zjednoczenie dzielnic polskich w krzepkich dłoniach dzielnego Władysława Łokietka w r. 1306.

Jako zakonnica ma bł. Kinga jeszcze jedną wielką zasługę, mało znaną, bo nie notowaną przez dawnych pisarzy jej żywota, dla której sławny współczesny pisarz Stanisław Wasylewski zwie ją „orędownicą kultury polskiej".

Obok klasztoru SS. Klarysek w Starym Sączu założyła Kinga klasztor OO. Franciszkanów, którzy kładli szczególny nacisk na kazania i śpiewy w języku polskim. Kinga oddaje się szerzeniu tej idei z całym, sobie właściwym zapałem i energią. Aby zakonnice umiały śpiewać w kościele, sama uczyła je czytać i pisać. „Sama, świecąc przykładem, zawsze przed opuszczeniem kościoła, 10 psalmów po polsku śpiewała. Ustanowiła też wieczorne śpiewanie pieśni na cześć Marii Dziewicy". Na to jednak, by psalmy po polsku śpiewać, trzeba je było przetłumaczyć. Kinga postarała się tedy o pierwsze w Polsce tłumaczenie Psałterza Dawidowego na język polski. Był to fakt kulturalnie niezwykle doniosły. Niestety, Psałterz ten zaginął, a mamy jedynie odpis o 130 lat późniejszy.

Potwierdza to współczesny sławny znawca literatury polskiej, Aleksander Brückner: „Nieskończenie zasłużyła się Kinga, gdy dla sióstr o przekład Psałterza się postarała" [3]).

Twierdzą też niektórzy, że nawet pieśń „Bogurodzica" powstała za czasów bł. Kingi w klasztorze PP. Klarysek, ułożona podobno przez jej spowiednika, brata Bogusława, Franciszkanina.

Ze względu na te zasługi bł. Kingi dla Polski, nie dziw, że naród polski od chwili jej zgonu otacza ją niezwykłą i wdzięczną czcią, która w ostatnich czasach tak pięknie się szerzy i rozwija nawet poza granicami Polski — na Węgrzech, w Ameryce i zda się, że bł. Kinga szybkim krokiem kroczy do aureoli świętych za bł. Andrzejem Bobolą, którego kanonizację cała Polska z radością niezadługo obchodzić będzie.

---

[1]) St. Wasylewski: „Orędownica kultury polskiej". (Kurier Poznański z dnia 24 lipca 1932 r.).

[2]) Ks. Antoniewicz: Wspomnienia o bł. Kindze.

[3]) Aleks. Brückner: „Dzieje kultury polskiej". T. I., str. 287. Kraków 1930. Nakł. Spółki wydawn.

Dział kobiecy

Zlot członkiń K. S. K. Okręgu Wojnickiego

Porąbka Uszewska przeżywała w dniu 25 kwietnia br. niezapomniane chwile z okazji Zlotu członkiń KSK. Okręgu Wojnickiego.

Pola i drogi Porąbki Uszewskiej rozkwitły łanem maków i bławatów w pogodny, niedzielny ranek, gdy na miejsce zbiórki zdążały zewsząd wieśniaczki, członkinie KSK., w malowniczych strojach ludowych.

Po ustawieniu w szeregi wyruszył piękny pochód przy dźwiękach orkiestry miejscowej do kościoła na nabożeństwo. I szła najpierw miejscowa Krucjata Eucharystyczna, a za nią członkinie oddziałów KSK. z **Bielczy** w liczbie 30, z **Perły** 12, z **Jastwi** 26, z **Sufczyna** 40, z **Dębna** 30, z **Woli Dębińskiej** 12, z **Gwoździca** 18, z **Jaworska** 25, z **Maszkienic** 16, z **Łysej Góry** 70, z **Olszyn** 17, z **Dołów** 32, z **Łoniów** 38, z **Niedźwiedzy** 30, z **Wojnicza** 41, z **Biadolin Radłowskich** 29, z **Dębiny Łętowskiej** 10, z **Dębiny Zakrzowskiej** 20, z **Grabna** 40, z **Łoponia** 9, z **Łukanowic** 21, z **Mikołajowic** 15, z **Milówki** 20, z **Wielkiej Wsi** 8, z **Więckowic** 12, z **Zakrzowa** 10 i z **Porąbki Uszewskiej** 40. Ponadto z Okręgu Brzeskiego w charakterze gościa przybył Oddział z Biesiadek w liczbie 50 członkiń, tak że w Zlocie brało udział **721 członkiń KSK.**

Uroczystą sumę celebrował w asyście **ks. Jan Rzepka,** Asystent Okręgu Wojnickiego KSK. Wzruszające kazanie wygłosił **ks. prob. Prokopek** z Dębna.

Po nabożeństwie odbyły się obrady na obszernym placu przed Domem Parafialnym. Cały plac był bogato strojny we flagi i girlandy na wysokich londynach.

Obrady Zlotu rozpoczęto pieśnią: „My chcemy Boga". Zagaiła je pięknym przemówieniem prezeska Okręgu **p. Nowakowa** z Łysej Góry. Po przemówieniach powitalnych uchwalono wśród ogromnego entuzjazmu wysłanie adresu hołdowniczego do JE. Ks. Biskupa Dra Franciszka Lisowskiego.

Referaty wygłosiły: **p. Dziukowa** z Biadolin na temat: **„Matka wychowawczynią przyszłych pokoleń"**, — **p. Maria Dmochowska,** Sekretarka Gen. KSK. na temat: **„Jak pracowałyśmy w roku 1936"**, — **p. Machowska** z Wojnicza na temat: **„O podniesienie kulturalne i gospodarcze wsi polskiej"**. Ostatni referat, który wywarł wielkie wrażenie na wszystkich obecnych na Zlocie, wygłosiła **p. Maria Dmochowska,** Sekret. Gen. KSK. na temat: **„W ręku Boga — losy nasze"**.

W wyniku obrad uchwalono rezolucje, które w wyjątkach przytaczamy:

„Członkinie KSK. Okręgu Wojnickiego, zebrane na swoim pierwszym Zlocie Okręgowym w Porąbce Uszewskiej dnia 25 kwietnia 1937 r. przyrzekają uroczyście stać wiernie pod sztandarem Chrystusa Króla w szeregach Akcji Katolickiej, przeświadczone, że ofiarą i pracą okupią szczęście braci swoich nie tylko tu na ziemi, ale i w wieczności, a Ojczyźnie ukochanej wywalczą mocarstwową przyszłość. W tym celu **postanawiają kierować wychowaniem młodego pokolenia w myśl i według ducha wiary św. katolickiej.** — Ponadto starać się będą usilnie, aby razem z postępem duchowym przyczynić się swoją pracą do postępu kulturalnego i gospodarczego swoich gospodarstw".

Po obradach Zlotu nastąpiła przerwa obiadowa. Porąbka Uszewska ugościła wszystkich uczestników i uczestniczki Zlotu, a więc ponad **700 osób.** Po przerwie wyruszyła piękna procesja z Najśw. Sakramentem do Groty Matki Bożej i tam podczas nieszporów wygłosił porywające kazanie ks. Franciszek **Sierosławski** z Wojnicza.

Zlot Okręgowy KSK. w Porąbce Uszewskiej wywarł na wszystkich głębokie i niezapomniane wrażenie. Pozostawił w duszach wszystkich obecnych prócz zapału dla sprawy Bożej i ziarn wskazań głębokie uczucie wdzięczności dla Zarządu KSK. w Tarnowie, który ofiarnie dopomógł do urządzenia Zlotu, dla Kierownictwa Okręgu z p. prezeską Okręgu **Nowakową** na czele i dla Duchowieństwa w Dekanacie wojnickim, z ks. dziek. Palką na czele.

Więcej nikomu nie trzeba

(Dokończenie).

Mijali pomniki i krzyże, wreszcie Poralewicz zatrzymał się w pewnym miejscu, wyjął metr, coś mierzył i po chwili odezwał się poważnie:

— Oto, panie Malczak, jest grunt przeznaczony dla pana. Siedem stóp długości, a trzy szerokości — więcej nikomu nie trzeba. Czy to panu wystarczy? Gdyby było za mało, mógłbym jeszcze z pół stopy dołożyć.

Malczak stał jak skamieniały. Tego się nie spodziewał.

Poralewicz mówił dalej:

— Majątek jest celem całego pańskiego życia. Zdobywa go pan z krzywdą drugich, nie oszczędzając nawet swej matki i siostry, a zapomina pan, że dla nas wszystkich ten mały kawałek ziemi wystarczy w zupełności. Wystarczy dla ciała, ale co będzie z duszą? Niech się pan nad tym zastanowi.

Malczak pochylił się jakby pod czyjąś ciężką ręką, zgiął kolana, twarz ukrył w dłoniach i trwał tak w bezruchu długo.

Sekretarka nowozałożonego wydziału „Caritas" weszła do biura, w którym co parę dni załatwiała sprawy, związane z miłosierdziem chrześcijańskim. Zauważyła na biurku jakiś gruby list. Gdy go rozpakowała, z ust jej wyrwał się okrzyk zdumienia. Były w nim pieniądze i kartka z napisem: „Dla biednych".

Jeszcze wczoraj tak się martwiła, skąd zdobyć fundusze dla najbardziej potrzebujących, a tu dziś same z nieba spadły. Podeszła do okna, było uchylone. Widocznie ktoś w nocy tędy wszedł i złożył te pieniądze. Ale kto to mógł być? Wróciła do stołu i zaczęła je liczyć. Tyle pieniędzy nie widziała jeszcze nigdy naraz.

W tym czasie dwie kobiety, idące drogą, prowadziły taką rozmowę:

— Jak się ten Malczak zmienił. Dawniej krzywdził swoją siostrę, a teraz postawił jej dom i dał pięć morgów pola. Słyszane to rzeczy?

— Matkę wziął do siebie i stara się jej we wszystkim dogodzić. A taki był z niego sknera...

— Trzeba mu przyznać, że nareszcie zrobił się uczciwy... Coraz więcej ludzi chodzi do jego sklepu.

Paweł Malczak stał w sklepie za ladą i uśmiechał się zadowolony. Myślał o „spłatanym figlu", bo on to wkradł się w nocy do biura „Caritas" i złożył dla biednych pieniądze, zdobyte na krzywdzie ludzkiej. Teraz zobaczył na drodze Poralewicza i wybiegł do niego.

— Jak to dobrze, że pana widzę, bo chciałem oddać panu tego złotego, którego zapłacił pan za cukier dla mojej matki. Nie zrobiłem tego wcześniej, bo tyle miałem innych wielkich długów do wyrównania, że o tym małym zapomniałem.

— Cieszę się naprawdę, że pan pamięta nawet o takich drobiazgach. Widać z tego, że pan pragnie zmienić zupełnie swoje życie. Mogę pana zapewnić, że nie będzie pan tego żałował...

— Nie wiem, w jaki sposób zdołam odwdzięczyć się panu za to, co pan dla mnie uczynił. Dopiero teraz wiem, że żyję na świecie. Zestarzałem się i nie wiedziałem o tym, że jeden dobry uczynek daje człowiekowi więcej zadowolenia, niż zdobycie paru tysięcy złotych.

F. C.

Z POLITYKI

Nad czym będzie obradował Sejm? W drugiej połowie maja ma być zwołana nadzwyczajna sesja Sejmu i Senatu. Wiele projektów ustaw, rozpatrywanych już na sesji budżetowej, czeka na ostateczne przedyskutowanie i zatwierdzenie. Spośród rządowych projektów do najważniejszych należą ustawy o zakładaniu publicznych szkół powszechnych, o budowie i utrzymaniu dróg, o zmianach w ustroju adwokatury. Zmianę ustawy akademickiej zapowiedział p. min. Świętosławski. Zjazd Związku Miast domaga się załatwienia ustawy samorządowej, organizacje zaś urzędnicze zabiegają o zniesienie podatku specjalnego od uposażenia. Ponieważ Rząd na okres obecny nie posiada pełnomocnictwa ustawodawczego, więc obie Izby muszą sprawy te rozpatrzeć i załatwić.

Umacnianie osi politycznej Rzym—Berlin. Polityka europejska kręci się około kilku osi, które niestety w różnych kierunkach są ustawione. Oś Paryż—Moskwa, przebiegająca również przez Pragę, przecięta jest osią Rzym—Berlin, około której coraz zwarciej zdają się skupiać kraje środkowej Europy. Nabiera ona też coraz większego znaczenia w politycznym życiu obecnej doby. Nic też dziwnego, że o jej umocnienie i usprawnienie tak usilnie zabiega dyplomacja niemiecka i włoska, o czym świadczą coraz częstsze wizyty, spotkania i konferencje przedstawicieli rządów obu państw. W ubiegłym tygodniu bawił w Rzymie premier pruski, gen. Goering, który odbył ważną naradę z Mussolinim. Głównym przedmiotem jej było omówienie interesów obu krajów w związku z wojną domową w Hiszpanii, oraz ustalenie postępowania obu rządów w tej kwestii na przyszłość. W tych dniach przybył też do Rzymu niemiecki minister spraw zagr. baron v. Neurath, który odbył szereg konferencyj z Mussolinim i ministrem hr. Ciano. Coraz wyraźniej też zapowiada się rychłe spotkanie Mussoliniego z Hitlerem. Miejsce i czas jeszcze nie jest oznaczone, lecz wkrótce ma nastąpić. Rozszerzają się pogłoski, jakoby oba państwa miały zawrzeć sojusz wojskowy. Ostatnie spotkanie i rozmowy, do których należy dodać zapowiedziany przyjazd do Rzymu ministra wojny Rzeszy, feldmarszałka v. Blomberg, wskazują, że istotnie oba mocarstwa przygotowują jakieś ważne, wspólne wystąpienie polityczne.

Walka z Kościołem w Niemczech. Walka z katolicyzmem i duchowieństwem w Niemczech przybrała w ostatnich czasach, po ogłoszeniu encykliki papieskiej przeciw hitleryzmowi, ogromnie na sile. Prasa niemiecka prowadzi niesłychanie ostrą i brutalną kampanię przeciwko katolickim księżom, zakonom, instytucjom, domagając się od władz jak najsurowszych kar dla wszystkich zakonników i księży, których około tysiąc zasiada obecnie na ławach oskarżonych. Zarzuca im się przeważnie zbrodnię zdrady stanu. Wytoczono również proces wielu wybitnym działaczom katolickim. Na niektórych z nich wydano już wyrok, skazujący ich na długoletnie więzienia i pozbawienie praw.

Trudno przewidzieć, czym się ta straszliwa walka Rzeszy z Kościołem dla narodu niemieckiego skończy. Jedno można na pewno stwierdzić, że Kościół nie ustąpi. Prawdę tę zdają się uświadamiać sobie niektóre czynniki rządowe i zamierzają ustalić jakiś modus vivendi z władzami kościelnymi. Podobno w tej sprawie miał konferować minister von Neurath podczas swego pobytu w Rzymie z przedstawicielami Stolicy Apostolskiej. Na złagodzenie konfliktu między rządem Rzeszy a nią mają również wpływać rządowe sfery włoskie, które nie ukrywają swego niezadowolenia z obecnej polityki niemieckiej w stosunku do Kościoła.

Po uznaniu neutralności Belgii. Neutralność Belgii oficjalnie uznały Anglia i Francja, gwarantując jej równocześnie całość granic i niezależność i zwalniając ją z obowiązków, wynikających z traktatu locarneńskiego. W sprawie tej belgijski minister spraw zagranicznych Spaak złożył na posiedzeniu Izby Deputowanych deklarację, w której oświadczył, iż Belgia nie pragnie niczego, tylko pokoju. Od szeregu wieków Belgia była polem bitew europejskich. Zadaniem jej jest być przedmurzem przeciw wszelkim inwazjom i uzbroić swe granice tak, aby każdy porzucił myśl ich przekroczenia. Skutkiem tego belgijska polityka militarna jest już związana nierozłącznie z jej polityką zagraniczną. Jedna jest tylko możliwość wciągnięcia Belgii w wojnę, a tą jest obrona jej zaatakowanego terytorium.

Zwycięstwa powstańców w Hiszpanii. Główna akcja wojenna rozgrywa się obecnie w północnej części Hiszpanii, gdzie na froncie baskijskim wojska powstańcze pod znakomitym dowództwem gen. Mola prowadzą od kilku już tygodni zwycięską ofensywę. W swym nieprzerwanym pochodzie naprzód zajęły ostatnio szereg miejscowości, zbliżając się coraz więcej pod główne miasto czerwonych — Bilbao. Między innymi zdobyły miasta Eibar, Durango i Guernica. Wielkie zapasy broni i amunicji dostały się w ręce powstańców. W Durango blisko 5 tysięcy żołnierzy rządowych dostało się do niewoli. Czerwoni cofając się palą i niszczą wszystko za sobą. Miasto Eibar, jeden z głównych ośrodków przemysłowych w tej części kraju, zostało zupełnie zrujnowane przez nich. Podobnie spustoszyli oni Guernica, miejscowość cudowną, którą katoliccy Baskowie niezwykłą czcią otaczają.

Sytuacja w Bilbao jest niezwykle ciężka. Wskutek ustawicznych klęsk armia czerwonych jest w rozsypce i bez wiary w skuteczność obrony miasta. Samoloty powstańcze ukazują się co pewien czas nad nim i zrzucają bomby na ośrodki, w których skupiają się siły rządowców. Ewakuację miasta z ludności cywilnej, zwłaszcza dzieci, przeprowadzają wojenne i handlowe okręty angielskie.

Flota powstańcza poniosła w ubiegłym tygodniu dotkliwą stratę. Oto najlepszy jej okręt, pancernik „Espana", został przez samoloty czerwonych zbombardowany i w przeciągu pół godziny zatonął. Część załogi zdołała się uratować na łodziach ratunkowych.

Według obliczeń straty wojsk czerwonych od początku wojny wynoszą około 200 tysięcy zabitych i rannych, a wojsk powstańczych 35 tysięcy. Ludności cywilnej czerwoni kaci wymordowali około ćwierć miliona osób.

ZBIÓRKA uczestników pielgrzymki do Leżajska dnia 15 maja (sobota) o godz. 8 rano w klasztorze OO. Bernardynów w Tarnowie.

Z DIECEZJI

Z Tarnowa.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod przytulisko SS. Albertynek. W niedzielę dnia 2 maja br. poświęcił JE. Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski kamień węgielny pod budowę nowego przytuliska dla starców i sierót SS. Albertynek. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz, Komitetu zbiórkowego, duchowieństwa i społeczeństwa tarnowskiego.

W święto narodowe 3 maja odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo, w którym wzięli udział przedstawiciele władz i organizacyj. Mszę św. celebrował JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski, kazanie wygłosił ks. prał. St. Bulanda.

Po defiladzie wojska i miejscowych organizacyj młodzieży szkolnej, pozaszkolnej, oraz starszych odbyła się w sali kinoteatru „Marzenie" akademia, na którą przybył JE. Ks. Biskup Ordynariusz. Okolicznościowe przemówienie wygłosił p. mjr. Chmura. Produkcje orkiestry 16 p. p., deklamacja ucznia Borucha, oraz śpiew chóru uczniów szkoły powsz. im. Brodzińskiego wypełniły resztę programu.

Zmarł śp. ks. Wojciech Kozdrój, katecheta w Padwi, odznaczony Krzyżem Zasługi, przeżywszy 46 lat. Pogrzeb odbył się w Czchowie w sobotę 1 bm. R. i. p.

Z Łęk Górnych. Dnia 27 kwietnia br. po raz już czwarty parafia nasza obchodziła dzień chorych. Od wczesnego ranka zwożono chorych i starców do kościoła. Spora gromadka, bo 62 osób przybyło, by pojednać się z Bogiem, odebrać błogosławieństwo i zaczerpnąć nowych sił i otuchy na długie miesiące cierpień i osamotnienia.

Chorzy z wdzięcznością opuszczali progi swego kościółka z tym przekonaniem, że nie są opuszczeni, ani zapomniani.

Katolickie Stow. Kobiet przyjmowało w sali domu parafialnego swych gości śniadaniem, a druhenki śpiewem i deklamacją uprzyjemniały te kilka chwil zebranym.

Z Łoniowej, par. Porąbka Uszewska. Miejscowy oddz. KSK. urządził w kwietniu „święcone" w domu ludowym. Na uroczystość tę przybyli Księża Asystenci: J. Misiak i R. Mizera, prezes Par. A. K., kierownictwa sąsiednich oddz. KSK., oraz KSM. i KSMż. Uroczystość rozpoczęła się przywitaniem wszystkich zebranych przez prez. Br. Rylewicz. Po poświęceniu darów ks. R. Mizera pięknie przemówił o potrzebie miłości w A. K., później nastąpiło dzielenie się jajkiem i składanie życzeń. Czł. A. Bacowa wygłosiła referat, a czł. W. Kluskowa wesoły monolog. Na zakończenie druhny KSMż. odegrały piękne przedstawienie. Czł. KSK.

Z Nowego Sącza. Staraniem młodzieży KSM. urządzono w **Małej Wsi** w dniu 25 kwietnia br. „święcone", na które przybył ks. prał. R. Mazur, ks. asystent Wł. Dygoniewicz i wiceprez. P. A. K. p. Włodarski, dyrektor elektrowni miejskiej Nowego Sącza, oraz kierownictwa oddz. KSM. i KSK. Przed domem, w którym odbyło się święcone, ustawiono bramę, udekorowaną przez młodzież. Przybyłych Księży i p. Włodarskiego powitały chlebem i solą druhny M. Olechówna i A. Szewczykówna. Program urozmaiciła młodzież, odgrywając trzy sztuczki. W gorących słowach przemówił na końcu do zebranych ks. Prałat. Przemawiał również p. Włodarski i ks. asyst. Dygoniewicz.

J. Szewczyk, prez. oddz. KSM.

W Zawadzie urządzono „święcone" w sali domu fundacyjnego na zakończenie kursu gotowania i pieczenia, który prowadziła jedna z Sióstr Służebniczek, za co składamy im serdeczne „Bóg zapłać".

Przybyli na tę uroczystość: ks. prał. R. Mazur, ks. kan. J. Kaliciński, ks. L. Siwadło, ks. J. Wilk, b. kier. szkoły p. Stachowicz, prez. Okr. Tow. Roln. p. Potoczek i prelegentka p. Gołębiowska. Wśród pieśni „Wesoły nam dziś dzień nastał" poświęcił ks. Kanonik dary, poczem przemówił do zebranych. Młodzież KSM. przygotowała bardzo wiele urozmaiceń i monologów. Przy końcu przemówił ks. asystent J. Wilk. Prez. M. Potoczkówna.

Z N. Wiśnicza. Mimo obojętności i przeróżnych uprzedzeń, z którymi jak wszędzie tak i u nas spotyka się Akcja Kat., zyskuje sobie ona coraz więcej sympatyków i członków, a referaty, akademie, wieczornice i przedstawienia urządzane z jej inicjatywy cieszą się popularnością i frekwencją licznych parafian. W wielkiej mierze zawdzięczamy to wspaniałemu domowi parafialnemu.

Poziom naszych imprez jest — jak na tutejsze warunki — wysoki dzięki ofiarnej i bezinteresownej pomocy p. nacz. Sądu Dra Hrebędy, który chętnie służy fachowymi wskazówkami, gdy chodzi o artystyczną stronę imprez, p. inż. Rośka, dyrygenta wspaniałego chóru i niezmordowanej pracowniczki p. Anny Palejówny.

Ostatnią publiczną uroczystością, która w sali domu parafialnego zgromadziła około 350 osób, była wieczornica z okazji święta patronalnego KSK. Czł. KSM.

Z Ostrowa. Dnia 19 kwietnia br. odbyło się w Ostrowie uroczyste przyjęcie nowego ks. prob. Ludwika Smołki. Banderia na 40 koniach wyjechała do Ropczyc na spotkanie Ojca parafii. Następnie przy udziale niemal całej parafii odbyło się przyjęcie nowego ks. Proboszcza. W imieniu parafian powitał nowego Duszpasterza Władysław Gaszyński, przyjmując go staropolskim zwyczajem chlebem i solą, oraz składając mu gorące życzenia „szczęść Boże" na nowej placówce. Równocześnie złożyli przyrzeczenia tak parafianie, jak również Duszpasterz pracować wspólnie dla chwały Bożej. Wł. Bartuś.

Z Siedlisk Tuchowskich. Miejscowy oddz. KSK. uczcił swoje święto patronalne wieczornicą.



W dniu następnym wszystkie członkinie w liczbie 160 wyruszyły z sali szkolnej z kierownictwem i ze swoim sztandarem na czele do kaplicy na Mszę św., którą odprawił ks. asystent J. Kurek. Po Mszy św., kazaniu i wspólnej Komunii św. przeszły członkinie czwórkami ze śpiewem na zebranie do sali świetlicowej. Na zebraniu 20 członkiń złożyło przyrzeczenie, oraz przyjęto 8 kandydatek.

Maria Krogulska.

Z Podegrodzia. W uroczystość patronalną KSK. odbyła się w sali domu katolickiego uroczysta akademia. Na program złożyły się głębokiej treści referaty członkiń KSK., pięknie odtworzone żywe obrazy z życia Najśw. Marii P. przy wtórze chóru druhen KSMż., oraz deklamacje dzieci z Krucjaty i druhen. Akademię zakończono odśpiewaniem „Roty katolików" i pieśni „Królowo Polski".

W urządzeniu akademii pomógł oddziałowi ks. asystent Pabjan, reżyserią i przygotowaniem pieśni zajął się p. Zach, miejscowy organista. Uczestniczka.

W Ropczycach odegrano w dniu 4 kwietnia br. budującą sztukę p. t. „Krzyż brylantowy". W przerwach wygłosiły dzieci miłe deklamacje do swych matek, a ks. prał. Rogóż przedstawił znaczenie patronalnej uroczystości KSK.

W dniu 5 kwietnia br. wzięły członkinie udział w nabożeństwie w kościółku Najśw. Marii Panny. Po południu w sali Domu Katolickiego odbyło się uroczyste zebranie. Wygłoszono referat, a po dyskusji postanowiono wprowadzić w życie zwyczaj odmawiania „Anioł Pański" w rodzinach.

W dniu 18 kwietnia urządzono tradycyjne „święcone" całej A. K. z Ropczyc i Chechł, w którym wzięło udział 200 osób. Oddz. Kat. Stow. Kobiet.

Z POLSKI

Ogłoszenie dekretu, stwierdzającego cuda bł. Andrzeja Boboli. W dniu 25 kwietnia br. odbył się w sali konsystorza watykańskiego pałacu w obecności Ojca św., kardynałów, licznych biskupów i prałatów, oraz członków polskiej ambasady przy Watykanie i przedstawicieli polskiej kolonii świeckiej i duchownej, akt odczytania dekretu św. Kongregacji Obrzędów w sprawie cudów, które dokonały się za przyczyną bł. Andrzeja Boboli.

Dekret ten omawia dwa wypadki cudownego uzdrowienia. Jeden z nich, dotyczący p. Idy Kopeckiej w Krynicy w roku 1922, polegał na uleczeniu ran, które lekarze uważali za nieuleczalne. Drugi wypadek, dotyczący siostry Służebniczki Alozy Dobrzyńskiej, miał miejsce w roku 1933 w Rzymie i polegał na nagłym i zupełnym uleczeniu cierpienia, które lekarze również uważali za nieuleczalne.

Po odczytaniu dekretu przemówił generał Jezuitów O. Ledóchowski, dając wyraz nadziei bliskiej i ostatecznej kanonizacji bł. Andrzeja Boboli, oraz dziękując Papieżowi w imieniu Zakonu Jezuitów i narodu polskiego.

Pięciu zagranicznych kardynałów zapowiedziało swój przyjazd do Polski na Międzynarodowy Kongres ku czci Chrystusa Króla, który odbędzie się w Poznaniu w dniach 25—29 czerwca br. Spodziewani są kardynałowie: Verdier z Paryża. Van Roey z Brukseli, Innitzer z Wiednia, Seredy z Budapesztu i Kaszpar z Pragi.

Zgon ks. Biskupa Łosińskiego w Kielcach. W ostatni dzień kwietnia zmarł w Kielcach ordynariusz diececji kieleckiej śp. ks. biskup Augustyn Łosiński, urodzony 8 stycznia 1867 w Inflantach polskich, w miejscowości Krywinyszki.

JE. ks. biskup Łosiński przybył do Kielc z Petersburga, gdzie był rektorem seminarium rzymsko-katolickiego i objął stolicę biskupa diecezji kieleckiej dnia 29 czerwca 1910. Święcenia kapłańskie otrzymał dnia 24 kwietnia 1892 r., a 5 czerwca 1910 r. został zamianowany biskupem kieleckim.

Ogólnopolskie zjazdy Katol. Zwiazków Młodzieży. W d. 1 maja br. odbyły się w Poznaniu ogólnopolskie zjazdy Katol. Związku Młodzieży Męskiej i Katol. Związku Młodz. Żeńskiej. Z diecezji tarnowskiej wzięli w nich udział: ks. Wł. Lesiak, sekr. gen. KSMM. i p. M. Dmochowska, wiceprez. KSMŻ.

Bezpłatne paszporty dla emigrantów. Ministerstwo Opieki Społecznej wydało szczegółową instrukcję w sprawie wystawiania bezpłatnych paszportów dla obywateli polskich, emigrujących za granicę na stałe lub na roboty sezonowe. Bezpłatne paszporty emigrac. udzielane mają być z trzechletnim terminem ważności w tych wypadkach, gdy wychodźcy udają się do Ameryki Południowej lub Północnej i osiedlają się na roli, lub robotnikom rolnym, wyjeżdżającym na podstawie wezwania swych bliskich krewnych. Z długoterminowego paszportu emigracyjnego korzystać będą również pracownicy umysłowi, emigrujący na podstawie kontraktów pracy do krajów europejskich i pozaeuropejskich. Inne kategorie emigrantów, udających się na roboty sezonowe korzystać będą z paszportów z 12-miesięcznym terminem ważności.

Kurs ewidencji kontroli ruchu ludności w Tarnowie. W d. od 26 do 28 kwietnia br. odbył się w Tarnowie 3-dniowy kurs informacyjny i praktyczny o prowadzeniu biur ewidencji ruchu ludności w miastach i gminach wiejskich. W kursie wzięło udział 99 osób z m. Tarnowa i powiatów: Brzesko, Dąbrowa, Dębica, Mielec i Tarnów.

P. starosta pow. tarnowskiego M. Syska i p. wiceprez. miasta T. Kołodziej interesowali się żywo wykładami i ofiarną pracą prelegenta radcy Związków Powiatów Rzpltej, p. Stefana Sygi.

Józef Leszczyc 30

Słońce wśród chmur

Powieść współczesna.

W nocy wybrał się Władek z kilkunastoma parobkami na wesele do Skubla. Wszystko było umówione w szczegółach. Kiedy się znaleźli na odległość kilometra dziwili się, czemu nie słychać muzyki.

Potem stwierdzili, że u Skublów nawet się już nie świeci.

Nieopisana złość ich ogarnęła. Władek nawet się odgrażał. że budę z dymem puści. Rozumniejsi go uspokajali i naradzali się, jakimby sposobem wywołać Staszka na pole.

Ujadanie psa wzmagało się coraz bardziej. Jacek, który nie mógł dotąd oka zmrużyć, wyszedł do kuchni. Tu nadsłuchiwał, wpatrywał się w okno, ale nikogo nie mógł zobaczyć. Kiedy pies zbliżał się w stronę progu i coraz zajadlej szczekał, wyszedł Jacek do sieni i uchylił po cichu drzwi. Nie zdołał już zamknąć. Krzyknął:

— Rany Boskie — i padł na próg pod uderzeniem.

Staszek nadbiegł z izdebki, podniósł ojca i drzwi zamknął. Z pola usłyszał tylko:

— E, to zdaje się stary oberwał...

Po chwili pies ucichł.

Staszek tymczasem pobiegł po lampkę elektryczną, którą sobie przed weselem sprawił. Oświecił ojca, który dawał słabe oznaki życia.

Poczuł w sobie piekący ból i wyrzuty sumienia, jakby był współwinny boleści ojca.

Pobudził wszystkich. Zapalił światło. Kobiety, siedząc na łóżku, zawodziły...

Wspólnie z Marcinem zanieśli go na łóżko. Na twarzy miał małą ranę, z której sączyła się krew w niewielkiej ilości. Zamaczał ręcznik w zimnej wodzie i zmywał twarz ojca. Występowała na nią coraz większa bladość.

Zbielałe wargi wyszeptały:

— Księdza... księdza...

Otworzył wreszcie oczy, poznał Staszka i chciał go pogłaskać, ale mu ręka opadła. W drugiej nie miał władzy.

Zostawił ojca na łóżku. Zarzucił na siebie ubranie i wyszedł na dwór, nie zwracając zgoła uwagi na to, że go mogą napaść i zbić. W stajni przejechał konie kilka razy zgrzebłem, a Marcinowi polecił wytoczyć i złożyć naprędce wóz. W paru minutach konie stały przy wozie. Prosił Marcina, żeby z nim pojechał, ale on się wymówił.

Kobiety w domu, nagle zaskoczone nieszczęściem, biadały i płakały głośno.

— Nie napilibyście się czego tatusiu... Może rosołu, toby was wzmocniło... — szeptała na ucho Zośka.

Nic nie odpowiadał... Przerabiał tylko palcami w powietrzu, jakby czegoś szukał. Domyśliła się Bronisława i podała mu różaniec. Duże łzy potoczyły mu się po licach. Po pewnym czasie znowu odzyskał przytomność, pytał o księdza, a kiedy Bronisława kiwnięciem głowy potwierdziła, spojrzał na nią tak miłosiernie, jakby ją o coś chciał prosić. Zbliżyła się i spytała przez łzy, ale znowu zaniemówił.

Wiatr nocny, wpadający przez uchylone okno, chłodził mu twarz.

Zośka przez łzy patrzyła to na ojca, to na matkę. Była tak zmęczona po weselu, że ani na nogach stać nie mogła.

Kiedy Staszek odjechał, nakryła stół obrusem, postawiła krzyżyk, a obok niego gromnicę w dużym dzbanku.

ZE ŚWIATA

W Watykanie odbył się międzynarodowy zjazd sekretarzy krajowych Apostolstwa Chorych. Polskę na zjeździe tym reprezentował ks. Michał Rękas. Założyciel i obecny sekretarz generalny Apostolstwa ks. prałat Willenberg z Holandii przedstawił sprawozdanie, z którego wynika, że akcja Apostolstwa Chorych rozwinęła się już w 26 różnych krajach i obejmuje 150 tysięcy członków. Organizacja ta krzepi na duchu chorych i uczy, jak z poddaniem znosić cierpienia. Uskutecznia to przy pomocy listów, które sekretarze Apostolstwa rozsyłają co miesiąc do chorych. W niektórych krajach, m. in. w Polsce. Apostolstwo Chorych korzysta również z usług radia.

30 milionów ludzi należy do „Apostolstwa Modlitwy". „Apostolstwo Modlitwy", którego twórcami są OO. Gautrelet i Ramiere, Jezuici, liczy dziś około trzydzieści milionów członków, skupionych w blisko stu tysiącach ognisk. Swoich miesięczników, t. zw. „Posłańców Serca Jezusowego", wydaje Apost. Modlitwy 69, we wszystkich częściach świata. Roczny nakład tych „Posłańców" wynosi 29.207.964 egzemplarzy, drukowanych w 45 językach.

Nauczyciele katoliccy usunięci w Niemczech z posad. Pismo „Luxemburger Wort" donosi, że w Berlinie zostali zwolnieni wszyscy nauczyciele, którzy głosowali za pozostawieniem nauki religii w szkole, pod zarzutem, że „są niezdolni wpoić młodzieży szkolnej ducha narodowego socjalizmu".

Urzędnicy sowieccy należą przymusowo do związku bezbożników. Przed kilku miesiącami sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow wydał zarządzenie, by wszyscy członkowie i funkcjonariusze przedstawicielstw dyplomatycznych Rosji, od posłów do woźnych, obowiązkowo przystąpili do związku bezbożników, w przeciwnym bowiem razie odwołani zostaną do Moskwy i utracą stanowiska. Skutkiem tego rozporządzenia do związku bezbożników przystąpiło ostatnio 6700 osób. Każdy pozyskany nowy członek musi opłacać na rzecz związku składkę określoną procentowo od wysokości pobieranego uposażenia i w ten sposób skarb sowiecki uzyskuje corocznie poważne sumy na koszty propagandy komunistycznej za granicą.

Śmiertelny skok z wysokości 3000 metrów. W czasie popisów lotniczych w Vincentes we Francji, na które przybyło 20 tysięcy widzów, popisywał się również słynny lotnik amerykański Clemsohn, zwany w Stanach Zjednoczonych „człowiekiem-ptakiem". Clemsohn wzniósł się samolotem na wysokość około 3000 metrów i wyskoczył z kabiny. Widziano dokładnie, jak Amerykanin na wysokości około 400 m. odpiął najprzód spadochron, umieszczony na plecach, który jednakże skręcił się, a następnie usiłował uruchomić spadochron, przyczepiony na piersiach, lecz i ten również zawiódł. Clemsohn spadł jak kamień na ziemię. Kiedy go podniesiono, oddychał jeszcze, lecz zmarł w kilka chwil potem, jeszcze przed przybyciem do szpitala, dokąd go pospiesznie odwieziono.

W Ameryce zbudowano fabrykę bez okien. W Stanach Zjednoczonych wybudowano budynek fabryczny i biurowy bez okien; jest on 100 m. długi, 50 m. szeroki i posiada w jednym skrzydle 2, w drugim zaś 3 piętra. Jako materiału budowlanego użyto kamienia z betonem. Zainstalowane światło sztuczne naśladuje zupełnie światło dzienne, słoneczne, z tym, że jest ono w całym gmachu jednakie. Do wnętrza fabryki nie dochodzi wprawdzie hałas z zewnątrz, lecz tym bardziej dał się odczuć hałas wewnętrzny, który usunięto przez nadzwyczaj szczelne odgrodzenie poszczególnych pomieszczeń. Do tego celu użyto płyt korkowych o grubości 5 cm.

— Byle tylko tata doczekali księdza — szepnęła tuląc się do Marcina.

Mąż, zamiast ją pocieszać, odrzekł chłodno:

— Staszek wojował, aż wywojował...

— A cóż on temu winien?

— Żeby nie on, nie byłoby tego, co jest.

— To po coś Władka prosił, a teraz na Staszka zwalasz. Obeszłoby się bez niego.

— Stul gębę, nie wymądrzaj się...

Zośkę zabolała bardzo ta odpowiedź. Dopadłszy ręki ojca, klękła przy łóżku i całując ją, łkała.

W izbie było cicho, tylko wiatr huczał w sadzie.

Marcin tymczasem wyszedł do drugiej izby, skręcił papierosa i ze swoją matką coś szeptem rozmawiał.

Bronisława podniosła Zośkę i pogłaskała:

— Źle ci się, Zosiu, zaczyna, ale trudno... Może Bóg da, że ojcu się polepszy.

— Żeby się tylko Staszkowi co w drodze nie przydarzyło — rzekła Zośka.

— Nic się nie trap...

Upłynęła godzina, gdy z daleka usłyszano turkot wozu i brzęk dzwonka. Jacek nagle otworzył oczy:

— Idzie już? — spytał. — Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój...

Ksiądz proboszcz pobłogosławił chorego Najśw. Sakramentem i złożył bursę na stole, pokropił klęczących święconą wodą i zbliżył się do Jacka. Domownicy opuścili izbę. Po spowiedzi wrócili. Jacek był jakby uśmiechnięty.

— O, już mu niedługo, bo się śmieje — wtrąciła matka Marcina. — Tak się nasz ojciec uśmiechał, gdy miał skonać.

Komunię św. przyjął Jacek z największą wiarą. Radość i wzruszenie odebrały mu na chwilę resztki sił. Potem znowu się wzmocnił.

Ksiądz Binkarz po zaopatrzeniu dopytywał się o wszystko.

Stwierdzono, co i Jacek poparł, że rana na twarzy jest od drzwi. Uderzony jakimś żelazem w ramię i bokiem w szyję, stracił przytomność. Ksiądz podziwiał w tym dziwne zrządzenie, że uderzenie nie przyprawiło go natychmiast o śmierć. Kazał Marcinowi pójść po Rajcola, żeby złożył obojczyk, o ile jest złamany. Im wcześniej, tym lepiej.

Nazajutrz gruchnęła wiadomość o nocnym wypadku. Niektórzy się cieszyli, zwłaszcza że — jak wieść niosła — do Staszka Skublowego nawet ksiądz przyjechał w nocy.

— Niech z chłopami trzyma, to będzie miał spokój — mówił Szuraj, który się niedawno dał Wojtkowi zapisać.

Wojtek był pewien, że już po Staszku, a nawet Baśce o tym wspomniał. Nie spytała o nic, nie chciała przed ojcem zdradzać swoich uczuć.

— Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy — odrzekła spokojnie.

Wyszła, kierując się niby to do lasu. Po drodze spotkała Ewkę, która zagadnęła:

— Słyszałaś, ponoć Staszek Skublów ino do godziny. Pobili go w nocy i księdza mu przyprawili.

— Wiesz na pewno?

— Tak.

— Kto ci mówił?

— Wikta i jeszcze inne... Wszystkie mówią, że go szkoda i że takich drabów powinien sąd powiesić...

Zatrzęsła się cała. Szybko się od Ewki oddaliła. Stanęła na skraju lasu i zaczęła na cały głos płakać. Nie mogła się w żaden sposób powstrzymać. Było jej wszystko jedno, czy ją kto usłyszy, czy nie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOSPODARSTWO

Prace w sadzie w maju.

Drzewa posadzone w kwietniu w razie suszy majowej obficie podlewać, zwracając uwagę na więcej uśpione, które mogą być wątpliwe w przyjęciu. Drzewka te trzeba okręcić mchem wilgotnym i często zwilżać, a naokoło obłożyć nawozem stajennym.

Przeszczepianie drzew owocowych sposobem kożuchówki w początkach maja kończymy. W połowie miesiąca mamy zwykle przymrozki, które powodują podczas kwitnienia sadów olbrzymie straty. Chcąc tych strat w miarę możności uniknąć, przygotowujemy zawczasu stosy najrozmaitszych śmieci i chrustu od północnej i wschodniej strony i przy obniżeniu się temperatury poniżej 2 stopni Celzjusza zapalamy przygotowany chrust, żeby wydał jak największą ilość dymu.

Ziemie w starych sadach uprawiamy pod drzewami na czarny ugór, w młodszych siejemy łubin na przyoranie, a w jeszcze młodszych uprawiamy warzywa, krzewy owocowe, które powinny być silnie nawożone.

Drzewa owocowe wymagają więcej pokarmów niż rośliny uprawne. Największe wymagania pokarmowe mają brzoskwinie, następnie jabłonie, śliwy, wreszcie grusze. Drzewa w sadzie należy nawozić wszystkimi potrzebnymi składnikami, a więc azotem, potasem, fosforem. Nawożenie sadu na wiosnę wyda dobre wyniki wtedy, jeżeli będą zastosowane nawozy szybko działające. Nawozy naturalne, jak obornik, gnojówka, kompost doskonale działają, ale zastosowane w innej porze, gdyż z wiosną użyte nie zdołają na czas zasilić drzew. Do nawożenia wiosennego drzew należy przeznaczyć nawozy sztuczne szybko działające w stosunku na 100 metrów kwadratowych gruntu pod drzewami, czyli pod jedno drzewo owocowe: saletry wapniowej 1 i pół kg. Prócz tego trzeba dać supertomasyny 30% 2 i pół kg. i soli potasowej 20% około 3—4 kg. Można te nawozy wymieszać i wysiać razem. Po wysiewie mieszanki nawozów ziemię zabronować lub zagrabić. Nawożenie stosować na całej powierzchni między drzewami, a nie tylko pod koronami drzew.

Na pniach i gałęziach, zwłaszcza pestkowych, robimy nacięcia nie głębokie, podłużne, przyczyniając się do zgrubienia pnia, które jednocześnie zapobiega gumowaniu.

Wszystkie drzewa owocowe i krzewy skrapiamy cieczą bordoską w celu zabicia różnych grzybków pasożytujących. O ile zaś pokażą się gąsienice w większej ilości, to te niszczymy za pomocą środków chemicznych, jak zieleń paryska i t. p. środki owadobójcze.

Zabiegi powyżej podane przyczyniają się do dobrego owocowania naszych drzew, winniśmy je więc zastosować, by mieć obfitość zdrowych owoców.

Z posiedzenia Rady Krakowskiej Izby Rolniczej.

Dnia 20 kwietnia br. odbyło się w Krakowie zwyczajne posiedzenie Rady Izby Rolniczej. W posiedzeniu wzięło udział 42 radców, przedstawiciel min. rolnictwa, wojewoda i inni reprezentanci urzędów. Sprawozdanie z działalności Izby za ostatnie 3 lata złożył prezes sen. E. Kleszczyński.

W swej trzechletniej pracy Izba Rolnicza objęła działalnością prawie wszystkie gałęzie produkcji rolnej. Na każdym polu pracy zaznaczył się postęp, tak że dzisiaj Izba może się już poszczycić pewnymi, widocznymi wynikami. Hodowla koni, bydła, trzody i owiec dobrze jest postawiona dzięki specjalnemu zamiłowaniu naszych rolników w tej dziedzinie, oraz dzięki długotrwałej działalności Małopolskiego Tow. Rolniczego i Związku hodowców.

Wytwórczość roślinna jest podstawą hodowli. Dlatego Izba przykłada wagę do należytego zorganizowania produkcji łąk i pastwisk i do zagospodarowania hal. Sadownictwo wojew. krakowskiego wzbogaciło się w ostatnich 3 latach o 6864 sady z 542 tysiącami drzew owocowych.

Prace oświatowe objęły też młodzież, którą w zespołach konkursowych kształci się na dobrych gospodarzy.

Rada Izby uchwaliła budżet w kwocie 417 tysięcy złotych. Na tę sumę składają się wpływy z podatków, zasiłków ministerstwa rolnictwa, oraz inne dochody.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Dobre widoki dla chowu drobiu. Polska zawarła ostatnio cały szereg umów handlowych z zagranicznymi kupcami drobiu. Będziemy więc mogli wywieźć większe ilości ptactwa domowego. W Polsce zaś po częściowym zniesieniu uboju rytualnego wzrosło też spożycie drobiu i ceny za nie rokują dobre nadzieje. Warto przy tym wiedzieć, że według obliczeń mamy w Polsce około 40 milionów kur, 8 milionów gęsi, 2 miliony kaczek, indyków i gołębi. Wartość tego ptactwa domowego oblicza się na około 225 milionów złotych rocznie. Wewnątrz kraju spożywamy za 210 milionów złotych produktów drobiarskich, a wywozimy za granicę na sumę 45 milionów złotych.

Ceny zwierząt płacono na targowicy w Krakowie za 1 kg. żywej wagi: krowy 62—40 gr.; jałówki 68—50 gr.; cielęta 88—65 gr.; świnie 1 zł. 13 gr. do 92 gr. Na rynku żywca zwierząt rzeźnych było słabe kształtowanie się cen bydła, cieląt i trzody. Rolnicy więcej doprowadzili na targ prosiąt i trzody typu mięsnego. Dało się zauważyć większe wyzbywanie cieląt niższej klasy. Świadczy to o niechęci rolników do chowu bydła, zwłaszcza przychowku z powodu niskich cen żywca a stosunkowo wysokich cen pasz treściwych.

ZAWIADOMIENIE

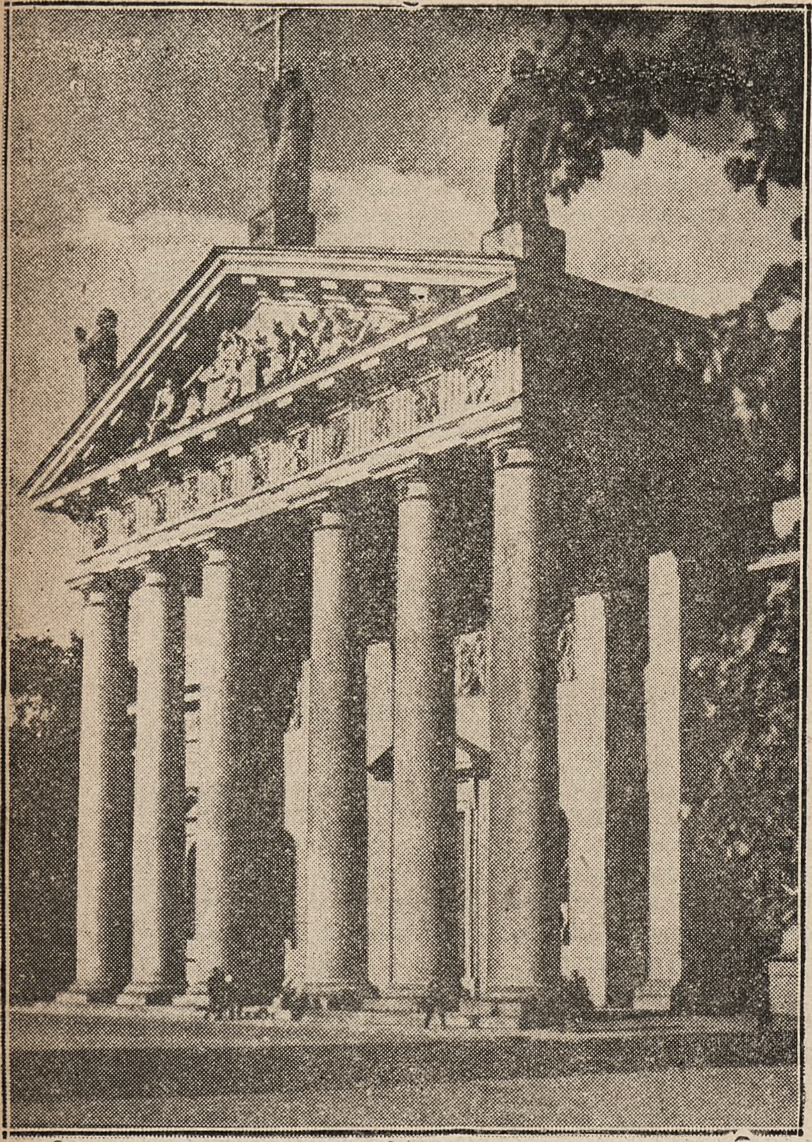
Okręgowe Tow. Rolnicze zawiadamia, że przyjmuje wosk do przerobienia na węzę, kupuje wosk, płacąc za 1 kg. od 4—6 zł., oraz sprzedaje węzę.

Okręgowe Towarz. Rolnicze sporządza plany gnojowni i zbiorników na gnojówkę. Rolnicy, zamierzający budować gnojownie, winni zgłaszać się w tej sprawie do OTR. do dnia 30 maja br. Za dobrze wykonane gnojownie uzyskają rolnicy premie.

Podajemy do wiadomości Kołom Hodowców trzody chlewnej przy Kółkach rolniczych, że premie za dostarczone sztuki do bekoniarni wypłaca obecnie biuro OTR.

Tow. Roln. sprowadziło nowy środek do zwalczania larw gza bydlęcego, t. zw. „Adermol". Porcja 5-gramowa kosztuje 30 gr. Zaznaczamy, że skuteczność zwalczania larw gza będzie tym pewniejszą, im wcześniej zabieg zostanie przeprowadzony. Poza tym należy zwrócić uwagę na dobre oczyszczenie skóry bydła przed zabiegiem i dokładne wtarcie roztworu preparatu.

O. T. R. w Tarnowie.



WILNO — Po odrestaurowaniu otwarto tego roku w uroczystość Zwiastowania NMP. piękną, historyczną bazylikę wileńską

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: $^1/_{16}$ 6 zł. $^1/_8$ 12 zł. $^1/_4$ 25 zł. $^1/_2$ 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.